Nr. 136. Piątek 16 Maja 1884. Rok II.

KURJER LWOWSKI

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 80 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane niepodlegają opłacie.

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: Jana Nepomucyna.
Sobota: Paschalisa.
Niedziela: Feliksa.
Poniedziałek: Celestyna.
Wtorek: Bernarda.
Środa: Heleny.
Czwartek: Wniebowstąpienie pańskie.

Kalendarz myśliwski: Zakaz polowania aż po 1 czerwca.

Wschód słońca o 4 g. 27 min
Zachód słońca o 7 g. 28 min.
Długość dnia 14 godz. 25 min
Barometr idzie w górę.

Urzędnicy gminy lwowskiej.

II. W Namiestnictwie, w Wydziale krajowym, w policji, w dyrekcji skarbu, we wszystkich zakładach publicznych i w instytucjach finansowych, w tych ostatnich — podnosimy to z naciskiem — umiejących z natury rzeczy dbać doskonale o swój interes, uznano już od dawna, że urzędnik nie jest murzynem, który zaprzedał się chlebodawczej zwierzchności z duszą i ciałem, kosztem swojego zdrowia i swoich obowiązków i praw ojca rodziny i obywatela państwa. Skutkiem tak humanitarnego zapatrywania się na urzędnika uznały powyższe instytucje, że sześciogodzinna praca biurowa połączona z bezustannem siedzeniem pracującego jest owem maximem, które bez szkody dla jego zdrowia nie może być przekroczonem, a zarazem postanowiły, aby ten urzędnik, który jest także głową i ojcem rodziny a zresztą, z powodu niedostateczności płacy chciałby mieć jaki boczny zarobek, przychodził tylko raz na dzień do biura. Wiemy wszyscy doskonale, że takie postanowienie nie uwłacza w niczem interesowi służby, gdyż inaczej byłoby już dawno zniesionem, wiemy, że nawet Towarzystwa kolejowe, które przecie nie grzeszą zbytkiem humanitarnego traktowania swoich funkcjonarjuszów, wymagają od swych urzędników biurowych jednorazowego w jednym dniu uczęszczania do biura i sześciogodzinnej pracy, wiemy nareszcie, iż władze publiczne dla wygody publiczności i zadośćuczynienia swym specjalnym obowiązkom, ustanawiają w godzinach pourzędowych inspekcje sprawowane przez kolejno zmieniających się urzędników, i właśnie dla tych wszystkich powodów nie możemy zrozumieć, dlaczego w jednym magistracie potrzeba siedmiu godzin pracy i dwukrotnego na dzień uczęszczania do biura.

Opowiadano nam, że zaprowadzona pod tym względem odmiana została po krótkim czasie z tego powodu cofniętą, iż miało się okazać, że kilku urzędników poszło zanadto daleko w dozwolonych ulgach. Wiedząc, że każda władza na niesforność swoich podwładnych ma inne środki nad niesprawiedliwe karanie całego ogółu za jednostkę notujemy powyższe tłumaczenie jako jedyny — bardzo błahy i nieprawdopodobny powód wyzyskiwania pracy, zdrowia i ludzkich praw urzędników gminy naszej i zwracamy się z zapytaniem do radnych-lekarzy, czyli siedmiogodzinna praca siedząca, a zwłaszcza popołudniowa, następująca bezpośrednio po spożyciu obiadu i zmachaniu się dalekim chodem (urzędnicy miejscy muszą dla złej dotacji mieszkać daleko) wśród gorąca lub mrozu może być dla ich zdrowia nieszkodliwą, a przynajmniej dla dobra gminy korzystną, do radnych-finansistów, czyli kilkutysięczny wydatek na światło w miesiącach zimowych nie dałby się korzystniej użyć na inne wydatki gminne, nareszcie do radnych-ojców familji, czyli możliwą jest rzeczą, aby urzędnik siedząc w biurze od 9 do 1 i od 3 do 6 godziny mógł zająć się dobrem i wychowaniem swej rodziny, której wolno mu widzieć tylko w przelocie, tudzież, czyli jako obywatel państwa może brać udział w życiu publicznem, skoro tego życia poznać nie ma czasu i sposobności bez uchybienia swym chlebodajnym obowiązkom? Mamy nadzieję, że odpowiedź na powyższe pytania wypadnie korzystnie dla urzędników gminy miasta Lwowa, że zatem stanie się zadość słusznym ich wymaganiom co do zdrowia i praw ludzkich.

Nasze zdrojowiska.

Komisja balneologiczna krakowskiego towarzystwa lekarskiego, odbyła w poniedziałek dnia 12 b. m. posiedzenie, na którem przewodniczący dr. Ściborowski, podniósł sprawę postarania się o zaprowadzenie na kolejach żelaznych krajowych urządzeń, mających na celu ułatwienie podróży, oraz udogodnienie tejże dla osób udających się do zakładów zdrojowych i uzdrowisk w kraju naszym się znajdujących, zwłaszcza dla osób chorych, szukających tam ulgi i poratowania zdrowia. W tym celu postanowiono korzystać z doświadczonej w roku zeszłym uprzejmości ministerjum handlu, które na przedstawienie komisji balneologicznej, z niezwykłą szybkością postarało się o polecenie dyrekcji kolei tarnowsko-leluchowskiej zaprowadzenia osobnego pociągu, którym goście udający się do zdrojowisk Krynicy, Szczawnicy i Żegiestowa nierównie prędzej niżli poprzednio dostają się na miejsce. Dyrekcja kolei tarnowsko-leluchowskiej z wszelką gotowością poleceniu temu zadość uczyniła. Również polecono dyrekcji kolei Karola Ludwika wygodniejsze urządzenie sal poczekalnych w dworcu tarnowskim, czemu atoli tylko po części zadość się stało. Obecnie komisja postanowiła wnieść podanie do ministerjum handlu, z prośbą o polecenie zaprowadzenia na kolejach krajowych następujących zmian i ulepszeń:

1) zaprowadzenia na wszystkich kolejach krajowych do zdrojowisk prowadzących, wygodnych wagonów, w którychby osoby cierpiące nie tylko wygodnie siedzieć, ale i leżeć mogły; nadto zaprowadzenie wagonów przechodowych. (Durchgangskrankenwagen) któremiby chorzy bez potrzeby przesiadania się, raz wsiadłszy do wago-

---

Śmierć w kwiatach

z francuskiego.
Alfreda de Valmy.

(Dokończenie).

— A udawałyż się doświadczenia — pytałem.

— Świetnie! Pomyśl tylko, że prawdą jest, iż są rzeczywiście rośliny żyjące zwierzęcymi sokami. Talerzykowate liście drozery są zaopatrzone wielką liczbą organów, które na zewnątrz wyglądają zupełnie tak samo, jak rożki ślimaka, i zowią się głaszczkami. Skoro się położy na liść kawałeczek mięsa, głaszczki stulają się natychmiast, wpijają się w mięso i trzymają je mocno. Równocześnie wydzielają gruczołki głaszczków kwaśny sok, podobny zupełnie do trawiącego ludzkiego i zwierzęcego, a ten zdolny jest strawić zupełnie mięso. Zgotowane „na twardo", białko nierozpuści się w wodzie, chociażby i dni kilka w niej leżało, ale skoro tylko trochę się doda soku trawiącego, białko się rozpuszcza. Wydzielanie soków z liści drozery ma to samo na celu. Skoro się położy kawałek takiego na twardo ugotowanego białka na liściu, otaczają go głaszczki, wydzielają po pewnym czasie sok trawiący, który białko zaczyna rozkładać, a co ciekawe, równocześnie z czterech stron. Takie same własności ma zwierzęcy sok żołądkowy.

— Istotnie, ciekawa to rzecz! — zawołałem. — Czy nie zrobiono dotychczas żadnych kroków celem wyjaśnienia tych faktów, które zarówno są ciekawymi, jak i niesłychanymi.

— Filozofja spełni tu swoje zadanie — odpowiedział Desens. — To, co u drozery spostrzegamy jest jakby jakimś instynktem zemsty!

— Zemsty? — spytałem zdziwiony. — Wiem ja dobrze, że Francja pełni pośród ludów rolę mścicielki, ale żeby i o roślinie coś podobnego przypuszczać można...

Profesor Desens odpowiedział na to z pewną goryczą.

— Zadosyć uczynienie nastąpić musi. Tysiące, ba miliony nawet roślinek pada codziennie ofiarą dla świata zwierzęcego: zdaje się, że w drozerach spostrzegamy zaród owego popędu odwetu, który zdaniem Darwina potrzebuje tylko dalszego rozwoju, aby w świecie roślinnym, dziś człowiekowi i zwierzętom przyjaźnym, zrobić najgroźniejszego wroga istot żyjących. Darwin zrobił tysiące podobnych spostrzeżeń, które dają zupełnie inny pogląd na życie roślin i zwierząt. Zadowolń się na razie dwoma przytoczonymi przykładami o mięsie i białku. Innym razem pokażę ci jak drozery kostki trawią, jak się przesycają, a często nawet potem obłożnie chorują, jak umierają nawet zatrute. Więdnięcie jest śmiercią rośliny.

— Więc podobne próby często robiłeś mój, przyjacielu?

— Nie tylko ja sam, ale i Mimi. Mimi umiała wybornie kłaść kawałeczki silnie działających materyj na liście nie zabijając ich. Zręczna jej ręka nie uszkodziła listka najmniejszego, żadnego głaszczka, ledwie czuła mucha, że została ujętą, gdy brały ją delikatnie paluszki Mimi, aby wybranym gatunkom drozery oddać na pastwę. Ona sama się przewyższała!

— A, teraz to mogę zrozumieć, dlaczego nie chciała opuszczać Paryża, by jechać do Ameryki; tu więziły ją ciekawe doświadczenia i pochwała drogiego mego przyjaciela.

Desens spuścił oczy i zamilkł, jak gdyby dalsze opowiadanie było mu ciężarem.

— Był jednak inny powód, który Mimi tu zatrzymywał oprócz miłości wiedzy, była ona paryżanką, a jako taka nie mogła nie pokochać młodego pięknego mężczyzny. Kochała go namiętnie, całą potęgą wyobraźni, więc los Małgorzaty znanej ci z opery Gounod'a przypadł i jej w udziele; sama mi to wyznała. Czy mam ci opowiedzieć cały romans biednej dziewczyny? Nie potrzeba tego. Składał on się z tych samych pierwiastków, co i wiele innych. Po krótkim czasie opuścił niegodziwiec zdradzoną dziewczynę, matkę dziecięcia swego. O istnieniu tego ostatniego nikt nie wiedział, Mimi je dobrze ukryła. Aż tu nadchodzi list z Ameryki od pierwszego kochanka; świetne się dla niej otworzyły widoki, ale szczęściu jej jedno stanęło w drodze—dziecię. Było słabowite. Czyż miała je opuścić, oddać do Hospice des enfants assistés? Obydwa projekty były dla niej strasznemi, ale trzeci, który powzięła i wykonała obydwa o wiele przewyższył.

Nadeszła świeża przesyłka drozerów. Mimi napełnia potajemnie częścią liści koszyczek i zabiera z sobą do domu.

nu, całą podróż aż do stacji najbliższej zdrojowiska, do którego zdążają, odbyć mogli. Tego rodzaju wagony prawie wszędzie za granicą a po części i na naszych kolejach, ale tylko do zdrojowisk czeskich już się znajdują.

2) Dogodniejszego urządzenia sal poczekalnych w dworcach kol. żel. zwłaszcza na tych stacjach, gdzie się pociągi krzyżują i gdzie goście w większej liczbie i dłużej czekać są zmuszeni.

3) Zaprowadzenie biletów okólnych (Rundreisebilleten) i powrotowych (Retourbilleten): jakie już po części są zaprowadzone z opuszczeniem z ogólnej należytości, za podróż tam i na powrót 30—50 proct. lecz są ważnemi tylko przez trzy dni; chodzi zaś o nadanie tymże ważności dla osób udających się w celu leczniczym do zdrojowisk na czas znacznie dłuższy, sześciu do dziesięciu tygodni, jeżeli nie na całą porę zdrojową.

4) Uwalniania od opłat przewozowych osób ubogich, zaopatrzonych w wiarogodne należycie legalizowane świadectwa ubóstwa, zwłaszcza w tej porze, kiedy przejazd gości nie jest wielki, a zakłady zdrojowe ubogich od taks uwalniają; mianowicie w czasie od 15 b. m. do końca czerwca i od 15 sierpnia do końca pory zdrojowej.

Następnie prof. dr. Olszewski mówił o składzie chemicznym wody rabczańskiej ze zdroju Kazimierza, którą świeżo analizował. Woda ta zdaniem dr. Kopernickiego, który przez czas dłuższy był lekarzem zdrojowym w Rabce, najobficiej tamże wytryskająca, jest najodpowiedniejszą do picia. Konieczną atoli rzeczą dla Rabki, której woda należy do najsilniejszych wód słonych jod i brom zawierających, jest odpowiednie urządzenie i utrzymanie tak samych zdrojów, jakoteż i całego zakładu; a nakład wyłożony sowicie się opłaci. - W dyskusji nad tym przedmiotem brali udział drowie: Kopernicki, Rybczyński, Gralewski i przewodniczący.

Towarzystwo obrony prawnej.

Wczoraj w Poznaniu odbyło się walne zgromadzenie obywateli, któremu przedłożono następujący projekt statutu towarzystwa:

„W celu dochodzenia pokrzywdzeń, którychby obywatele polscy doznawali w swoich prawach politycznych, religijnych i narodowych, zawiązuje się w mieście Poznaniu „Towarzystwo obrony prawnej.

Członkiem Towarzystwa może być każdy Polak pełnoletni, nie pozbawiony praw obywatelskich, zamieszkały w granicach państwa pruskiego.

Członek Towarzystwa zobowiązuje się:

a) składać na cele Towarzystwa przynajmniej 3 marki rocznie,

b) dochodzić pokrzywdzeń, któreby spotkać mogły nie tylko członków Towarzystwa, lecz każdego obywatela Polaka,

c) dostarczać potrzebnych wiadomości i dokumentów syndykowi Towarzystwa (§ 5).

Towarzystwo wybiera ze swojego grona na zebraniu w mieście Poznaniu zwołanem na lat 5 większością głosów tajnych Zarząd, składający się z trzech członków z prawem kooptacji.

Zarząd przyjmuje członków do Towarzystwa, wybiera syndyka Towarzystwa, wykonywać będzie kontrolę nad jego czynnościami i zatrudni się zbieraniem składek. Nadto zdawać będzie corocznie sprawę z czynności swoich i syndyka, oraz ze stanu funduszów na walnem, przez siebie zwołanem zebraniu.

Zadaniem syndyka jest: po dokładnem zbadaniu pokrzywdzeń dochodzących do jego wiadomości, przedsiębrać wszelkie prawne kroki dla zyskania naprawy, ewentualnie materjały zebrane przekazywać reprezentacji naszej polskiej.

Rozwiązanie Towarzystwa może tylko nastąpić na mocy uchwały dwóch walnych w tym celu zwołanych zebrań.

Na wypadek rozwiązania, majątkiem jego rozporządzają osoby ostatni zarząd stanowiące.

Działanie Towarzystwa rozpocznie się tymczasowo ustanowieniem biura informacyjnego. Zamianowanie syndyka nastąpi dopiero po zebraniu dostatecznych na to funduszów."

Wybory do Rad powiatowych.

Gorlice, 13. maja. Z większych posiadłości wybrani: Kozierowski Gustaw, Niedzielski Bolesław, dr. Radomyski Józef, ks. Więcek Bartłomiej, Więckowski Stanisław, Znamirowski Józef i Skrochowski Feliks. Ścierały się ostro dwie partje — mniejszość z 10 wyborców złożona opuściła salę. W uzupełnieniu poprzedniego doniesienia dodaję, że z grupy miast, oprócz wymienionych, wybrany jeszcze został Zygmunt Jaworski.

Nowy Sącz, 13. maja. Do Rady powiatowej wybrani z większych posiadłości pp.: Wład. Żuk Skarszewski, Wład. Kłobukowski, Eugeniusz Zieliński, Wład. Wielogłowski i X. Ochmański.

Tarnobrzeg, 12. maja. Wynik wyborów do Rady powiatowej w Tarnobrzegu był następujący: a) Z kurji włościańskiej wybrani: X. dziekan Sobczyński z Miechocina, R. Grieswald dzierżawca z Chmielowa i dziesięciu włościan; b) Z kurji miejskiej: Martynowicz, notarjusz z Rozwadowa, Wiktor naczelnik gminy z Radomyśla, Gryglewski poczmistrz z Tarnobrzega; c) Z kurji większych posiadłości: Hr. Jan Tarnowski wł. dóbr. Bar. Tadeusz Horoch, wł. dóbr, Henryk Dolański wł. dóbr, Stanisław Dolański wł. dóbr, Zbigniew Horodyński wł. dóbr, Włodzi[illegible]rz Trojacki wł. dóbr, Dr. Adolf Reifer lekarz, X. Stępień proboszcz, Edmund Wojnarowski wł. dóbr, R. Kanarek wł. dóbr, St. Sokołowski, wł. dóbr.

Cieszanów, 12. maja. Dziś odbyły się wybory z posiadłości większych. Głosowało 23. Wybrani zostali: Piotr br. Brunicki, właściciel dóbr z Lublińca; Władysław br. Brunicki, właściciel dóbr z Krowicy; Edward Münther, właściciel dóbr z Gorajca; ks. Antoni Koleński, proboszcz ob. rz. kat. z Oleszyc; dr. Jacek Jabłoński, lekarz miejski z Lubaczowa; Leon Moszyński, rządca dóbr w Lubaczowie; Antoni Praschill, notarjusz w Lubaczowie; Tytus Artur Zarzycki, właściciel dóbr w Chotylnbiu; Zdzisław Younga, dzierżawca w Zapałowie.

KRONIKA.

Personalja. Malarz Andriolli przybył do Warszawy. Zabawi on tam cztery miesiące i dopiero przy końcu września udaje się do Paryża, gdzie go oczekują liczne zamówienia. Andriolli twierdzi, iż pomimo świetnego powodzenia, jakiego doznał w stolicy Francji, czuł się zupełnie odrodzonym przybywszy do Warszawy i znalazłszy się pomiędzy przyjaciołmi, kolegami i dobrymi znajomymi, którzy przy wysiadaniu już z kolei serdecznem gronem otoczyli utalentowanego artystę. — Jenerał Hurko, wyjechał d. 14 bm. Z Warszawy do Petersburga na uroczystość pełnoletności cesarzewicza. — Kardynał Rende mianowany został wielkim skarbnikiem propagandy wiary.

Mianowanie. Jan Kosman został rzeczywistym nauczycielem kierującym szkoły etatowej chłopców w Nowym Sączu.

Odznaczenia. Nauczyciel kierujący szkoły ludowej w Tarnowie, Szubowicz, otrzymał złoty krzyż zasługi, pensjonowany nauczyciel szkoły ludowej w Bohorodczanach, Czerpaszyński, srebrny krzyż zasługi z koroną.

Zmarli. Archirej wiedeńskiej ambasady rosyjskiej Rajewski, umarł onegdaj w skutek choroby serca.

Onegdajsza burza popołudniowa, połączona z piorunami, sprawiła opóźnienie w komunikacji telegraficznej. Telegram z Wiednia, wysłany o godzinie 4·37, nadszedł do Lwowa dopiero bardzo późno w nocy, i nie mogliśmy go już pomieścić. Z Lipska zaś wyprawiony o godzinie 4, potrzebował 5 godzin czasu.

Lwowski urząd pocztowy i telegraficzny przypomina nam wygodne urządzenie w Pacanowie. W urzędzie telegraficznym ustawiono w środku za małej zresztą salki staroświecki jakiś pulpit, przy którym pisać mogą tylko osoby bardzo słusznego wzrostu i to w pozycji stojącej, nie pomyślano bowiem o krzesełkach. W dzień jeszcze pozycja telegrafującego nie jest tak okropną, jak wieczorem i w nocy. Na stole nie ma tam nigdy lampy — kopci się tylko mała lampka naftowa nad pulpitem, tak, że napisanie dłuższej depeszy połączone jest z prawdziwą męczarnią i grozi niebezpieczeństwem utraty wzroku. Czyby urząd telegraficzny nie zechciał zaprowadzić pewnych reform dla wygody publiczności, opłacającej drogo depesze? Jeżeli nie, to piszący zmuszony będzie uprosić p. Trzemeskiego, ażeby sposobem momentalnym zdjął główną salę urzędu telegraficznego — celem przesłania fotografii na jedną z najbliższych wystaw, ażeby publiczność przekonać się mogła, jak urząd telegraficzny w większem mieście wyglądać nie powinien.

Gmach pocztowy w bardziej jeszcze opłakanym znajduje się stanie. Panuje tam okropny nieporządek — prawdziwy labirynt. Na podwórzu pełno śmiecia. Główne biuro oddawania przekazów — najbardziej frekwentowane, znajduje się na pierwszem piętrze w oficynach, trudno się do niego dostać, trzeba przebojem torować sobie drogę. A zresztą mało kto wie, gdzie właściwie się znajduje— pytać się o to nmsi obdartych pijaków, czyhających na „odnoszenie frachtów". Nie ma tam ani portjera, ani nawet w głównej bramie tablicy z objaśnieniem, gdzie pojedyncze biura się znajdują. Możeby w to zechciał wglądać p. dyrektor Schiffner?

Z Czytelni akademickiej otrzymaliśmy następujące doniesienie:

1) Dnia 17 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w sali III. wszechnicy lwowskiej Walne Zgromadzenie wszystkich akademików, na które

---

Przyszedłszy do siebie — oszalała chyba — bierze dziecię z kolebki, przyciska do serca, całuje ze łzami, przeklinając zdrajców i swój los. Biedne dziecię rzecze — ty nie możesz być przez życie wystawionem na występki i zbrodnie. Będziesz szczęśliwszem niż matka twoja; nie znajdziesz grobu w zimnych nurtach Sekwany, ani nie zgnijesz w ziemi na père Lachaise, nie, twoja duszyczka pójdzie do Boga, a ciałko twoje zostanie wyssane przez listki kwiatów, boś samo kwiatem, słabym i więdnącym. Potem przygotowuje w kołysce posłanie z purpurowych liści drozery, kładzie na nie dziecko i pokrywa je gęsto zabójczą rośliną. Potem wypada jak szalona na ulicę i błąka się po Paryżu. W tem skrucha ją obejmuje, spieszy do mnie, błaga o pomoc wyznając postępek. Natychmiast pospieszamy do jej mieszkania. Jak aniołek śpiący spoczywa dziecię pod barwnymi liśćmi.

„Czy żyje jeszcze?" dopytuje Mimi. Kładę rękę na głowę dziecięcią; była zimna i martwa. Mimi pada na ziemię bez przytomności. Chcę pospiesznie oderwać liście, ale zauważyłem, że silnie przyczepione do ciałka dziecka, i widzę, że właśnie ręce i nogi są dojadane, a wszędzie z czterech stron, tak jak białko; badanie poprzednie w przerażający sposób stwierdzone.

Gdy przyszła znowu do siebie, mówiła od rzeczy; tej jeszcze samej nocy musiałem ją oddać do oddziału nieuleczalnych. Dziś już wolną jest od udręczeń sumienia; umarła w gorączce, pragnąc nieustannie śmiertelnego uścisku drozery. Na mnie samego, mój przyjacielu, spada zarzut, żem ją zapoznał z tajemnicami natury, a ona ich tak nadużyła. Poradź mi teraz, co mam zrobić? Ten bowiem wyrzut pozbawia mię spokoju i unieszczęśliwia!"

Zawołałem: „Grzechy, które serce strwożone przed kapłanem wyznaje, będą odpuszczone. Kapłanem dziewiętnastego stulecia jest naród. Spowiedź generalna jest potrzebną; słowem, trzeba całą historję wyjawić".

„Masz słuszność przyjacielu; upoważniam cię do opublikowania smutnego tego zdarzenia; spodziewam się że forum narodu wyda na mnie wyrok uwalniający. Może także teraz, gdy w tak wybitny sposób wyjdzie na świat tajemnica istnienia trawiącego roślinnego soku, nie tylko dostanie mi się odpuszczenie winy, ale i uznanie i zaszczyty, gdy wynalazki moje znajdą potwierdzenie i w dalszych próbach".

„Czy będziesz doświadczenia robił na żywych stworzeniach?"

„Nie! dosyć mi jednej ofiary. Sam świat roślinny dostarczy mi materjału. Będę się starał izolować sok trawiący i to jest obecnem zadaniem... Pójdź jednak za mną pokażę ci koniec owego dzieła".

Udaliśmy się do laboratorjum. W wielkiej kryształowej wazie leżały czerwone, dziwnie ukształtowane liście. Profesor odsunął je na stronę i ujrzałem delikatny szkielet, smutne resztki nadużytej wiedzy.

komitet wybrany z grona młodzieży najuprzejmiej zaprasza słuchaczów obu akademij.

2) Młodzież akademicka urządza w tym miesiącu wycieczkę do Krakowa, celem wzięcia udziału w uroczystościach 300-letniej rocznicy śmierci Kochanowskiego. W tym celu postarał się komitet o rozmaite ułatwienia, otrzymał również od Wydziału krakowskiej Czytelni serdeczne zaproszenie. Komitet uprasza chętnych do wzięcia udziału w wycieczce, by się zgłosili najdalej do 24 b. m. u Leona Dziubińskiego w Czytelni akademickiej (Chorążczyzna l. 3), gdzie mogą zasięgnąć bliższych objaśnień.

3) Wieczorek ku uczczeniu rocznicy śmierci Juljusza Słowackiego odłożonym został na październik, a to z powodu czasowej nieobecności akademików, którzyby w nim mogli wziąć udział.

Komitet dla sprawy kolonij wakacyjnych zawiązał się we Lwowie i odbędzie dziś 16 b. m. o godzinie 6 po południu posiedzenie w lokalu Towarzystwa pedagogicznego (ulica Pańska l. 9 w parterze na prawo).

Zaniedbany grób poety. Pod pięknem niebem południa i pod majestatycznemi cyprysami cmentarza awinionskiego, cyprysami wielkiemi jak nasze topole, spoczywają śmiertelne szczątki Stefana Garczyńskiego, poety, o którem z takiem uznaniem odzywa się Mickiewicz w „Literaturze słowiańskiej“, a o którym dzisiejsze pokolenie zapomniało prawie. Z trudem już dzisiaj przyszło synowi Mickiewicza odszukać grób przyjaciela jego ojca i odnowienie nagrobka. Słusznie też odzywa się Władysław Mickiewicz w *Kurjerze warszawskim*, aby nie dano upaść projektowi profesora Łepkowskiego, który pornszył myśl utworzenia w Krakowie kostnicy — czegoś niby „Santa Croce“ polskiego. Pięknem jest zakończenie listu pana M. „Ateńczycy, tak często niesprawiedliwi dla żyjących pobożnie, sprowadzali zmarłych swoich na Attykę. My niedotknięci ostracyzmem chorujemy często na niedbalstwo i brak pamięci... Oddajmy przynajmniej zmarłym to, czego żyjącym odmawiamy, wróćmy im miejsce wśród nas samych, a jeśli to zatrudno, nie pozwólmy przynajmniej, aby wiatr obcej ziemi igrał z ich popiołami“.

Z Kopca Unji. Na potrzeby kopca złożyli pp. A. Z. 1 zł. 20 ct, zaś Sc. Ala. 1 zł. razem 2 zł. 20 ct.

Dwa przedstawienia amatorskie urządzone w ubiegłym miesiącu na cele dobroczynne pod protektoratem pani Namiestnikowej Zaleskiej, przyniosły czystego dochodu 642 złr. 38 ct., która to kwota rozdzieloną została na trzy równe części: na rzecz Domu pracy, Internatu OO. Zmartwychwstańców i ubogiej młodzieży akademickiej.

Nagła śmierć zaskoczyła wczoraj wieczór izraelitę, Joachima Helina z Jarosławia, liczącego lat 64, w cukierni pod l. 16 przy ulicy z Jagiellońskiej wskutek wady sercowej.

Bandę cyganów, składającą się z pięciu osób, mianowicie Pawłowskiej Wiktorji z córką, Józefa Malinowskiego, Stefana Korzewicza i Małanki Ochockiej, przytrzymano wczoraj za rogatką Gródecką z powodu kradzieży.

Kostjum — waliza. Zaczynają się pokazywać w miejscach spacerowych damy, które u zwierzchnich okryć guziki zastąpiły paskami rzemiennemi, zaopatrzonemi w zwyczajne sprzączki. Paski umieszczone w rozmaitych częściach okrycia, robią przyjemne wrażenie — nowej angielskiej walizy. Brakuje tylko kartek bagażowych...

Niebezpieczna zabawka. W ogrodzie na strzelnicy zbiera się codziennie chmura chłopaków, która zabawia się w ten sposób, że strzela z pistoletów do celu, obranego na jednym z sąsiednich parkanów, nie zważając na to, że tuż za parkanem znajdować się ktoś może. Tak np. strzelano w sobotę wieczorem do parkanu, za którym znajdowało się ośm osób. Upominania ze strony zagrożonych wywołują tylko drwiny, a czasami i grad kamieni. Paupry te posuwają się do tego stopnia śmiałości, że przełażą przez parkany i gdy niema starszych, zabierają dzieciom zabawki. To też polecamy najserdeczniej tych paniczów uwadze i względom policji, która położy zapewne natychmiastową tamę niebezpiecznej swawoli.

Skradziono: dywan 40to łokciowy, wart. 20 zł. którym były usłane schody pod l. 12 przy ul. Krasickich. Pani Etti St. pulares z kwotą 62 zł. z kieszeni w handlu gotowych sukień pod l. 6 przy ul. Sobieskiego; kradzież tę popełnił prawdopodobnie tamtejszy subjekt, gdy poszkodowana próbowała na sobie wierzchnią suknię kupowaną; subjekt był jej przy tem pomocny, i przy tej sposobności domacał się pularesa. Wolfowi Dankowi, pulares z kwotą 18 zł. z kieszeni.

Aresztowano: Józefa Derkacza za usuwanie się z pod dozoru policyjnego. Karola Czabana, jako poszukiwanego za kradzież rewolwera i siekierki u pana Z. K.; rewolwer odebrano od handeleza Salomona Stolza który go nabył za 2 zł. Jana Bigasza przy kradzieży funta cukru u grajzlera Eliasza Menkesa. Marję Chudę za wyłudzenie korali wartości 10 zł. u sługi Klementyny B. Katarzynę Starowiecką przy sprzedawaniu pierścionka z bronzu, twierdzącą przed kupującym, że go znalazła i że takowy jest złoty; znaleziono przy niej także 10 sznurków korali i chustkę turecką. Katarzynę Hryniow za kradzież spodni u Wilhelma D.

Zgubiono: portmonetkę z kwotą 21 zł., z receptą lekarską i z kartą kolejową do jazdy z Radymna do Lwowa, opiewającą na imię pani Walerji Dziubińskiej i dla drugiej osoby.

Znaleziono: Michał Fedak, zarobnik przedłożył notę na 50 zł. znalezioną w śmieciarce podwórza gmachu teatru, od placu Gołuchowskich. Pan Bernhard Münzer i Józef Bach, przedłożyli kwotę 100 zł. 14 ct. znalezioną pod l. 5 plac Gołuchowskich w kolekturze, które wydano następnie, zgłaszającemu się właścicielowi Lipie Liebschütz. Kartki zastawne ruskiego banku l. 49.940 z dnia 18. marca b. r. na zarzutkę, za 3 zł. zastawioną, 47.866 na srebr. zegarek za 3 zł. i 51.009 na srebrny zegarek za 1 zł. zastawiony.

Morderstwa. W Przesietnicy, miejscowości graniczącej z Brzozowem, dnia 9 b. m. rano znaleziono dwóch zamordowanych starozakonnych, a wysłana bezwłocznie na miejsce komisja sądowo-lekarska zbadała, że są to zwłoki handlarzy koni, zamieszkałych w Golcowej, powiatu brzozowskiego, 49-letniego Mojżesza Jamla i 20-letniego syna jego Szymona. Tego samego dnia jeszcze żandarmi wyśledzili sprawców tej zbrodni, 20-letnich parobków przysietnickich, Sebastjana Bąka i Jana Orłowskiego, w roku bieżącym asenterowanych do wojska. Obaj przyznali się do winy podając, że zrabowali u Mojżesza Jamla około 2 złr., u Szymona zaś 75 cent.— Na drodze z Ubieszyna do Przeworska pod lasem trynieckim, w powiecie łańcuckim, zamordowaną została sługa Marja Szafranówna, licząc lat 35. Morderca nie dopuścił się w tym wypadku rabunku. Poszlakowany o tę zbrodnię włościanin został uwięziony.

Z Janowa (pod Lwowem) pisze nam obywatel Ludwik Hierowski, członek Rady szkolnej żółkiewskiej: W niedzielę dnia 11. b. m. przejeżdżając koło budynku szkoły w Janowie, stojącego obok drogi, usłyszałem śpiew. Ciekawością wiedziony wstąpiłem tam i zastałem w izbie szkolnej około 30 dzieci, chłopców i dziewcząt, które pod kierunkiem nauczycieli pp. Jakóba Süsa i Aleksandra Szeparowicza uczyły się śpiewu kościelnego. Panowie ci byli tak uprzejmi, iż kazali odśpiewać kilka zwrotek, a próba była bardzo udatna. Dowiedziałem się od nich, że ćwiczenia te odbywają się pod ich kierownictwem każdej niedzieli, że jednak z wiosną liczba dzieci, których rodzice używają za pastuszków, jest znacznie mniejszą niż w zimie. Opuściłem szkołę zbudowany poświęceniem tych panów, którzy chwile przeznaczone ku własnemu odpoczynkowi, obracają na kształcenie dzieci: opuściłem ją z życzeniem, by przykład tych panów zachęcił innych nauczycieli szkół ludowych do naśladownictwa.

Z Kopyczyniec donoszą nam, że rozlew krwi, który tam nastąpił w ubiegłą niedzielę, wynikł z bardzo błahych powodów. Burmistrz pozwolił sobie był pewnej samowoli z tłoką gromadzką. Mieszkańcy zaczęli go tedy pociągać do odpowiedzialności. Wśród ostrych przymówek, burmistrz kazał jednego z przywódców opozycji uwięzić żandarmowi. Wskutek tego ludność tłumnie się zebrała i pociągnęła za aresztowanym. Wielu uczyniło to ze zwykłej ciekawości. Trochę taktownego wystąpienia ze strony urzędowej, byłoby zapobiegło nieszczęściu. Przy katastrofie zginął jeden człowiek, wcale nie należący do Kopyczyniec i zupełnie niezainteresowany, a księdzu miejscowemu świsnęła kulka żandarmska koło ucha.

Z Otynji otrzymaliśmy zażalenie na tamtejszą straż ochotniczą, iż dnia 6go b. m. stanęła zbyt późno do działania przy pożarze, który pochłonął 5 zabudowań, a do którego stłumienia przyczyniła się osobista interwencja właściciela Otynji, dra Kalinowicza i farmaceuty Adolfa Bluma. Zażalenie wzmiankuje, iż straż nie popisawszy się przy ogniu, w kilka dni później urządziła fałszywy alarm (?), i zaniepokoiła całe miasteczko. Wreszcie jest propozycja, aby burmistrz objął przewodnictwo w towarzystwie strażackiem. Sądzimy, że to bardzo łatwo stać się może, jeżeli burmistrz przystąpi do towarzystwa i pociągnie za sobą całą młodzież miejcową. Mógłby to uczynić także szanowny Dr. Kalinowicz i ułatwić tym sposobem lepszą organizację korpusu — w każdym razie pożądanego, na którego utrzymaniu i należytem wyćwiczeniu każdemu powinno zależyć. Fałszywe alarmy robią się czasem dla wypróbowania czujności strażaków, ale zawsze powinne być urządzane w porozumieniu ze zwierzchnością gminną, rozumie się poufnie. Wyobrażamy sobie, że naczelnik straży tamtejszej, doświadczywszy w dniu niebezpieczeństwa zawodu ze strony towarzyszy, chciał urządzeniem fałszywego alarmu obudzić ich ochotniczą obowiązkowość. Nie zrobił tedy nic złego. Powtarzamy więc: jeśli jest źle, to łączna i zgodna działalność wszystkich obywateli może i powinna złe naprawić.

(KN) **Halicz** 14 maja. (Zarybienie Dniestru). Wczoraj t. j. 13 b. m. wpuszczono do Dniestru 4000 sztuk łososiąt. Uroczystość ta odbyła się bez wszelkiej parady, tak dalece, że nie uznano nawet za stosowne ogłosić postanowienie to w szerszem kole inteligencji, aby jej dać sposobność przypatrzyć się tej doniosłej akcji, a tym samym uświetnić zamiar bądź co bądź wielkiej wartości. W chwilach podobnych, mianowicie młodzież szkolną wypadałoby wyprowadzić na miejsce czynu, aby jej praktycznie objaśnić cel, a równocześnie pouczyć stosownie, aby kiedyś na starość niedawali się słyszeć z podobnemi uwagami, z jakiemi się zaprudnkował tutejszy naczelnik gminy, oglądając naczynie, w którem się narybek znajdował. Wyraził bowiem ubolewanie swoje „że to takie małe rybki“ wpuszczają do Dniestru — Bóg wie komu i kiedy korzyść przyniosą“. Należyte pouczenie usłyszał on z ust W. Beilla aptekarza Stanisławowskiego, który wraz z P. Hendrychowskim aktu tego dokonał, za co jesteśmy wdzięczni P. Beillowi. Przy sposobności tejto korespondencji dodaję, że w naszych okolicach rybołowstwo nie doznaje najmniejszej kontroli ze strony władz, a odbywa się w sposób rabunkowy. Zamiast sieci używają wierety i łowią rybki wszelkiej wielkości. Rybka zaledwie 5-centymetrowa idzie do garnka, a mniejsze wyrzucają na trawę z tą uwagą, że i „wrona potrzebuje się pokarmić.

Gorlice, 14go maja. Na dzisiejszem walnem zgromadzeniu Towarzystwa naftowego, wręczyli licznie zebrani przedsiębiorcy prezesowi swemu Augustowi Gorayskiemu, w dowód uznania jego znakomitych zasług około przemysłu naftowego, srebrny wspaniały puhar.

Tarnów, 14go maja. Marszałek Zyblikiewicz przybył tu dziś. Oczekiwali go na peronie prezesowie rad powiatowych: książę Eustachy Sanguszko, hr. Józef Męciński, hr. Mieczysław Rey, Walerjan Brzozowski i Stanisław Kotarski, dalej starosta książę Poniński, prezes sądu obwodowego Zawadzki, burmistrz miasta Tarnowa Rogójski, dyrektor gimnazjum Trzaskowski, liczni członkowie Rady powiatowej i miejskiej. Po serdecznem powitaniu, Marszałek udał się do Partynia. Dziś po południu zwiedzać będzie marszałek regulację Żabnicy. Wieczór obiad w Partyniu, na który liczne rozesłano zaproszenia.

Kraków, 14go maja. *N. Reforma* donosi: „Prezydent miasta dr. Weigel, wspólnie z wynalazcą oświetlenia galwano-elektrycznego, inspektorem telegrafów p. Rybińskim, zwiedził w poniedziałek po południu ulicę Wolską, Karmelicką i Szewską, tudzież Sukiennice, celem przekonania się, którą ulicę możnaby na próbę oświetlić światłem elektrycznem systemu p. Rybińskiego. Stosownie do objawionego życzenia komisji gazowej mają być oświetlone elektrycznie całe Sukiennice — a próba ta będzie najmniej kosztowną. Podobno baterja złożona z 120 elementów, ma zupełnie wystarczyć do 80 lamp każda o sile 32 świec milowych. Sprawa kosztów próby samej. ma być przedstawioną radzie miejskiej na jednem z najbliższych posiedzeń.

Wiedeń. 14go maja. W procesie Wiesenburga przeciw pismu humorystycznemu „Kikeriki“, skazany został redaktor Hrdliczka na dwa miesiące aresztu.

Nieudały pojedynek Ofenheima z Schönererem. Sprawa Ofenheim-Schönerer, o której mieliśmy już sposobność wspomnieć kilka razy, zakończyła się wreszcie. Przebieg jej był następujący:

Ofenheim, liczący obecnie lat 65, zamierzał

początkowo ignorować zupełnie zarzuty Schönerera. Najmłodszy jednak syn jego, rezerwowy porucznik ułanów, wracając z zagranicy, dowiedział się z dzienników na dworcu w Boguminie o obeldze, wyrządzonej ojcu przez Schönerera, i postanowił uzyskać satysfakcję. Posłał więc p. Wilhelm v. Ofenheim dwóch rotmistrzów ze swego pułku, jako sekundantów, do Schönerera. Tego samego dnia sekundanci Schönerera zeszli się z sekundantami Ofenheima i oświadczyli, że p. Sch. nie ma nic do czynienia z synami, ale z Ofenheimem ojcem, i że im przeto nie może dać żadnej satysfakcji. Na to oświadczyli zastępcy przeciwnej strony, że Schönerer musi być przygotowanym na konsekwencje swego oświadczenia.

Wyzywający poczynił już nawet odpowiednie kroki, gdy zaszedł fakt, uniemożliwiający dalsze traktowanie sprawy z Schönererem. Oto w poniedziałek przyszło do Ofenheima dziesięciu studentów, chcących w imieniu Schönerera pomówić z Ofenheimem. Ponieważ go nie było w domu, przeproszono ich, aby przyszli później. Zjawili się rzeczywiście potem, ale już tylko trzej i w stanie nadzwyczaj podochoconym. Ponieważ portjer nie chciał ich wpuścić, wdarli się przemocą do biura i tam oświadczyli sekretarzowi, że są przyjaciołmi Schönerera, i że przyjdą nazajutrz. Wyszedłszy, udali się wprost do knajpy, gdzie ich aresztowano, ponieważ jeden z nich wyraził się, że „wprawdzie nie może nic powiedzieć, ale gdyby przyszło do pojedynku, to on już postawi swojego człowieka, co przyrzekł Schönererowi“. Okazało się później, że aresztowani są znanymi antysemitami. Nazywają się: Frei, Oppitz i Buschenhagen.

Po tem zajściu Ofenheim odstąpił od dalszego traktowania z Schönererem i sprawę uważa za umorzoną.

Truppa rosyjska pod kierunkiem Andrejewa Bielaka, aktora z Moskwy, przybędzie do Pragi w lipcu celem dania kilku przedstawień w teatrze narodowym.

Występy gościnne p. Fiszera, artysty naszego teatru, zjednują debiutantowi wszędzie, gdzie się ukaże, jaknajżywsze uznanie i powodzenie. *Czernowitzer Ztg.* donosi, że p. Fiszer występował w stolicy Bukowiny d. 13 bm., zyskując nieskończone oklaski. „Publiczność śmiała się, że aż łzy ciekły śmiejącym się po twarzy“.

Składki na teatr polski w Poznaniu. Onegdaj upłynęły dwa lata od czasu, jak *Dziennik Poznański* zainaugurował zbieranie składek na fundusz żelazny subwencjonowania sceny polskiej w Poznaniu. W ciągu tych dwu lat nie było ani jednego dnia, w którymby *Dziennik* nie zapisał bodaj małego datku. Można stąd wysnuć nadzieję, że zwolna zbierze się kwota, konieczna do stałego istnienia sceny. Tylko wytrwałości w zbieraniu i składaniu, tylko ofiarności, do której pobudzamy zwłaszcza społeczeństwo polskie w Galicji, które, jak dotychczas rzeczy stoją, bardzo skromną kwotą przyczyniło się do wzmożenia funduszu. Spodziewać się należy, że przynajmniej teraz, w czasie kąpielowym, niejeden odczyt, niejedno przedstawianie urządzone zostanie na dochód jedynej sceny polskiej na zachodnich kresach.

Artyści polscy, przebywający w Rzymie, wygotowali album, którego dochód przeznaczyli na teatr poznański. Na dzieło to złożyli się: Siemiradzki, Krudowski, Konopacki, Woleński, Fałat, Bakałowicz, Rozen, Wiesłowski, Umierzycki, Badowski, Pleszowski, Gołębiowski, Lentz, Budkowski, Pyrowicz, panny Stankiewiczówny i dwóch amatorów, wielkopolan, znajdujących się nad Tybrem, mianowicie pp. Henryk Cieszkowski i dr. Kazimierz Łebiński. Rzeźbiarze Marczewski i Sosnowski nie odmówili też drobniejszych rysunków.

Poznań 13 maja. Izba karna tutejszego sądu ziemiańskiego skazała w dniu wczorajszym pana Stefana Bilicha, redaktora *Orędownika*, na miesiąc więzienia za artykuł umieszczony w nr. 27 z dnia 17 lutego b. r. w którym prokurator dopatrzył się obrazy ks. Bismarcka.

Obywatele miasta Poznania, jak wiadomo, w dniu 3 czerwca dają bal na cześć lekarzy i przyrodników polskich, którzy tu na Zjazd przybędą. Przygotowania do balu tego są w biegu. Rozmiary jego będą skromne — ale za to wszyscy starają się i postarają, aby gości naszych przyjąć serdecznie. Na bal ten, jak się samo przez się rozumie, wybiera się bardzo wiele pań naszych; żeby zaś zadość uczynić hasłu naszemu: oszczędność, umówiły się wystąpić w sukniach jak najskromniejszych, a mianowicie w sukniach perkalikowych, muślinowych, bareżowych i. t. d. Postanowieniu temu przyklaskujemy z całej duszy i zaręczamy, że przez to panie nasze ani na uroku, ani na wdziękach nic a nic nie stracą. Bodaj postanowienie oszczędności raz na zawsze się utrzymało.

Dyament ogromnej wielkości znaleziono przy końcu marca b. r. w kopalniach Kimberley w Kaplandzie. Niezwykły ten okaz ma długości $1^3/_4$ cala, średniej $1^1/_4$ cala, waży zaś 302 karatów. Z istniejących w posiadaniu mocarzy świata djamentów, jest on trzecim z rzędu pod względem wielkości. Żądają zań 3000 funtów szterlingów przed oszlifowaniem.

Egipskie starożytności. Interesujące odkrycie na niwie archeologji sygnalizują do „Timesa“. Anglik Petrie rozpoznał w pewnej miejscowości długo poszukiwaną, t. z. Nekropolis, San (Zoan). Petrie znalazł tam kaplicę, zawierającą posążki ludzi i sfinksów z czasów Ptolomeuszów. Kaplica jest w kształcie krzyża stawiana i ma na ścianach od strony wewnętrznej rozmaite napisy.

Strejk dziewcząt. Częste zmowy w Dieczynie oddziaływują także i na przemysłową okolicę w górach izerskich. W ostatnich czasach zrobiły strejk dziewczęta, zatrudnione w tamtejszych tkalniach. W liczbie 150 opuściły one równocześnie sale robocze, porzucając rozpoczętą pracę. Dnia 7. maja zrana zebrały się tłumnie w miejscowości Tannwald, skutkiem czego nadeszła żandarmerja. Dziewczęta zachowały się jednak spokojnie. Żądania pokrzywdzonych pracownic, a zarazem warunki, pod któremi podejmą napowrót porzuconą robotę, są następujące: 1) jedenastogodzinny czas roboty; 2) odpisanie kar; 3) zniesienie premji roboczych. Pierwsze żądanie jest, jak widzimy, za skromne nawet, bo powszechnie uznano, że dziesięcio godzinna praca wyczerpuje już siły i szkodliwa jest dla zdrowia. Drugi warunek jest także całkiem słuszny, fabrykańci bowiem ściągają za wysokie kary z wynagrodzenia za nienależycie wykonany towar, czego winą jest zazwyczaj licha przędza. Trzeci punkt żądany jest tylko konsekwencją drugiego. Premie robocze są dodatkowem wynagrodzeniem za szybkie wykonanie roboty. Jeżeli bowiem tkacz czy tkaczka wykona w przeciągu jedenastu dni wskazaną jej robotę dobrze, otrzymuje ponad zwykłe wynagrodzenie 2 złr. 20 ct., jeżeli w dniach dwunastu, to 1 złr. 90 ct. Z zaprowadzeniem premji zniżyli fabrykańci równocześnie wynagrodzenie dzienne. Robotnice domagają się teraz zniesienia premji, a przywrócenia zapłaty w dawnej wysokości, która zresztą nie była wcale wielką.

Przyczyną zmowy jest niejednakowe wynagrodzenie. Aby jaśniej rzecz przedstawić, należy dodać, że wysokość płacy za dwutygodniową robotę chwieje się pomiędzy 4 a 16 złr. A sumę 4 złr. należy rozumieć za dwutygodniową robotę od godziny 6 rano do 12 w południe i od 1 popołudniu do 7 wieczorem codziennie! Tak niska zapłata jest wynikiem kar za niedokładną robotę, a właściwie za lichy materjał. A ponieważ lichy materjał powoduje i powolną robotę, odpadają zatem i premje.

Do ugody pomiędzy biednemi pracownicami i nieludzkimi fabrykantami nie przyszło dotychczas. Strejkujące dziewczęta nie myślą ustępować, owszem prawdopodobnem jest, że zmowa przybierze większe rozmiary.

Bezpieczeństwo pod rządem rosyjskim. Z Radomska donoszą *Tygodniowi* piotrkowskiemu: W okolicy Brzeźnicy, w powiecie noworadomskim, plądruje banda ludzi uzbrojonych pod dowództwem nowego Orłowskiego, (słynny herszt — przed dwoma laty złapany). Przed dwoma tygodniami napadli oni na dom pp. M. w Borkach o godzinie 2-ej w nocy; wyłamawszy drzwi weszli do sypialnego pokoju i wobec nieśpiących jeszcze kobiet, przygasili lampę i zabrali stół, w którym zwykle chowano pieniądze, oraz suknie z szafy. Dnia 3. maja w sobotę, napadli znów na dom pp. C. w Wikłowie, a dnia 4. w niedzielę na szkołę w Jedlnie, gdzie skrępowawszy sługę i zwymyślawszy nauczycielkę, zabrali jej miesięczną pensję rs. 15, które w wigilję dnia tego otrzymała. W tymże dniu napadli na wieś Zakrzówek i zabrali trzy krowy gospodarzom tamtejszym. Cała okolica przejęta trwogą, ludzie przepędzają noce bezsennie, tak, że najmniejsze szczeknięcie psa zaniepokaja wielu, którzy nie śpią inaczej, jak uzbrojeni w siekiery, widły i t. p.

Nowe pismo w Warszawie. Zawieszone od pewnego czasu wydawnictwo pod tyt.: „Opiekun zwierząt“ z dniem 1. lipca r. b. wychodzić zacznie pod zmienionym tytułem „Przyjaciel zwierząt“. Tytuł wskazuje cel rzeczonego wydawnictwa. „Przyjaciel zwierząt“ wychodzić będzie raz na miesiąc. Jako redaktor zatwierdzony został lekarz weterynarji p. Zenon Festenstadt.

Polacy w akademji rosyjskiej. *Kraj* otrzymuje następujące wiadomości o studentach Polakach, kształcących się w Piotrowskiej akademji (leśno-rolniczej) pod Moskwą. W akademji w bieżącym roku wszystkich studentów było 362, w tej liczbie Polaków 71 tj. $20^0/_5$; wolnych słuchaczów 34 — Polaków 3 tj. $9^0/_0$. Polacy odbywali studja przeważnie na leśnym wydziale, który, jak wiadomo, ma być obecnie zamkniętym. Stypendja pobiera 18 Polaków (z 70), uwolniono zaś od płacy za prawo słuchania lekcyj 14 Polaków (z 54). Ukończyli studja na rolniczym wydziale w roku bieżącym: Hutorowicz Stanisław, Szmidt Tadeusz, Turski Ignacy. Ogólna liczba kończących ten wydział jest 34. Na leśnym wydziale: Chomicz Kalikst, Dłużniewski Leopold, Jurowski Seweryn, Kiewlicz Władysław, Moraczewski Maciej, Niczko Aleksander, Osielski Władysław, Piński Władysław, Suryn Michał, Szyszło Stanisław, Żeligowski Konrad. Wszystkich na leśnym wydziale ukończyło 32.

Szyld asekuracji, umieszczony na domu Kisielki ul. Kopernika nr. 1, spadł wczoraj o godzinie 8ej wieczorem, i skaleczył w głowę przechodzącego hr. Komorowskiego.

Zagadnienie matematyczne. Na bilardzie kołowym o promieniu r=216·00 cm. są dwie bile; bila A w odległości AS=a=72·00 cm. od środka S bilardu, zaś bila B w odległości BS=b=54·00 cm.; obie bile są od siebie w odległości AB=c=109·49 cm. — W jakim kierunku bila A ma być wprowadzoną w ruch, iżby po jednym odbiciu o krawędź bilardu zderzyła się z bilą B? — Za pierwsze dobre rozwiązanie, uwzględniające zasady rachunku przybliżonego, przeznacza się w nagrodę: algebrę i geometrję analityczną prof. Zajączkowskiego, oraz algebrę Orłowa, profesora matematyki w instytucie „Dróg i Mostów“ w Petersburgu. *W. Lisowski*, słuchacz Politechniki.

Rada miasta Lwowa. Na posiedzeniu wczorajszem zebrał się komplet już o godzinie 7mej wieczorem. Zanim jednak przystąpiono do dalszych obrad budżetowych, prezydent odpowiedział na kilka interpelacyj.

R. Kędzierski zapytał, dlaczego folwark Żubrzę wydzierżawiono żydowi, na co narzekają włościanie. Prezydent wykazał szczegółowemi datami, że na kilkakrotnych terminach licytacyjnych, tylko jeden stawał kompetent — żyd Baum. Więc nie było rady.

Radny Heppe pytał o możność rozwiązania kontraktu z teraźniejszym przedsiębiorcą wyrobu gontów w Brzuchowicach; okazało się, że bez narażenia się na proces, jestto niemożebne.

Na zapytanie prof. Soleskiego objaśnił prezydent, że gmachu bernardyńskiego mieszczącego IV gimnazjum, gmina nie będzie mogła już dzierżawić, albowiem rząd zadzierżawił go na pararelki gimnazjum polskiego.

Dr. Zuker zaurgował parcelację i rozprzedaż gruntów pocegielnianych na Zofijówce.

Dla wyprostowania ulicy Żółkiewskiej postanowiono zakupić 100 sągów kwadratowych ziemi od plebanji św. Pietnyć.

Proces Hentscha i Kraszewskiego.

Lipsk 13 maja. Dosłowny tekst listu Bismarka do ministra wojny jen. Bronsarta von Schellendorf, odczytanego dziś w południe na rozprawie, opiewa:

„Ekscellencjo! W sprawie Kraszewskiego mam zaszczyt udzielić następujących wyjaśnień. W Paryżu istnieje stowarzyszenie pod nazwą „Towarzystwo żołnierzy polskich“, liczące trzydziestu członków. Takowe ma na celu zbieranie dat statystycznych co do armij europejskich, tudzież utrzymywanie związku pomiędzy oficerami tychże. Stowarzyszenie to gotowem jest do uczestniczenia we wszystkich europejskich wypadkach wojennych w interesie swojej idei. Objawiło ono już kilkakrotnie w czynny sposób swoją działalność, jakoto w r. 1866 w szeregach Garibaldiego, w r. 1870 w szeregach francuskich, w r. 1877 i 1878 podczas wyprawy wschodniej. Wszyscy członkowie stowarzyszenia używani byli przez szefa biura

statystycznego w francuskiem ministerjum wojny pułkownika Samuela celem nawiązania stosunków pomiędzy oficerami kilku armij. W roku 1876 biuro rzeczone zostało zniesionem. W roku 1878 Gambetta polecił Władysławowi Wołowskiemu utworzyć biuro wywiadowcze celem zasięgania wiadomości o stosunkach armji niemieckiej, rosyjskiej i włoskiej. Wszędzie poumieszczano ajentów: głównem ogniskiem tych robót w Niemczech było Drezno. Kraszewski został ajentem w ziemiach niemieckich. Podczas pobytu swojego w Pau, Kraszewski obcował z bawiącym tamże pułkownikiem Samuelem, który przedstawił go Ferryemu. Tenże przyrzekł Kraszewskiemu order francuski. Na wiadomość o uwięzieniu Kraszewskiego polecił jenerał Thibaudin, ówczesny minister wojny, przedsięwziąść rewizję u br. Erlangera, którego podejrzywano, iż jest ajentem niemieckim. Celem pokrycia rzeczy udano, że chodzi tu o sprawę banku „Union generale“. Podczas gdy Kraszewski śledził stosunki niemieckie, działał w Wiedniu inny literat polski, który bratu swojemu w Paryżu przesyłał wiadomości wojskowej natury.

(podpisano własnoręcznie) *Bismark.*

Lipsk 14 maja (popołudniu). Hentsch, tłumacząc się dziś z zarzutu wydawania sekretów wojskowych Rosji, twierdził, iż nie wiedział, że Adler jest ajentem rządu rosyjskiego, owszem mniemał, że Adler potrzebuje artykułów dla dzienników rosyjskich. Dowiedziawszy się pod koniec roku 1880, że Adler jest rosyjskim ajentem, zaprzestał natychmiast roboty. Rozprawa dotycząca asenterunku koni i organizacji tego asenterunku jest dosłownym odpisem regulaminu dotyczącego, wydanego dla 3 korpusu armji. Otrzymał go od masztalerza księcia Wilhelma i nie uważał za rzecz tajną.

Masztalerz przesłuchany w tej mierze, oświadcza, że Hentscha poznał w Frankfurcie i obcował z nim jak z kolegą. Nie wahał sie też wypożyczyć mu ów regulamin, albowiem i on uważał treść jego za nie podlegającą tajemnicy.

Przesłuchano potem sędziego śledczego, który zeznał, że Hentsch był w śledztwie bardzo skruszony. Tłumaczył się przed sędzią śledczym, iż był świadom popełnionej zbrodni, ale zmuszały go do tego groźby Adlera.

Obrońca Kraszewskiego udał się do sądu z prośbą, aby klientowi jego wolno było nie uczestniczyć w rozprawie nad punktami, dotyczącemi wyłącznie Hentscha.

Lipsk 14 maja. Po orzeczeniu rzeczoznawców nastąpiło dalsze przesłuchanie Hentscha. Udowodniono mu, że instrukcję mobilizacyjną 3 korpusu armji z załącznikami wydał Moskalom. Kraszewskiego mało pytano.

Przesłuchano dziś dalej świadków: Gaedego, Plinzaera, Brausewettera i Tiedego co do czterech punktów oskarżenia, odnoszących się wyłącznie do oskarzonego Hentscha. Jutro ukończy się postępowanie dowodowe.

Lipsk 15 maja. Wyrok w sprawie Kraszewskiego i Hentscha zapadnie prawdopodobnie w sobotę. Trybunał odbył dzisiaj jednogodzinną nadzwyczajną naradę, poczem rozpoczęła się dalsza rozprawa.

Lipsk 15 maja. Audytorjum dziś zajmuje tylko połowę sali. Proces stracił interes. Prezydujący o godzinie pół do 10ej zaczął odczytywać szereg korespondencyj Hentscha z Adlerem, która udowadnia jasno sprzedawania przez Hentscha różnych sekretów i rysunków dla jen. Feldmanna.

Świadek sędzia Paul zeznaje, iż podczas swego urzędowania obserwował bacznie Kraszewskiego, ale nie spostrzegł nic takiego, coby się domyślać kazało, że ma on stosunki z obcemi mocarstwami. Kraszewski nigdy nie obcował z wojskowymi, żył bardzo ustronnie i mało wizyt przyjmował. U Adlera miała policja zrobić rewizję, gdy w marcu r. 1879 przyjechał do Drezna, ale go już nie zastała.

Kraszewski oświadcza, że z Adlerem widywał się bardzo rzadko.—Paul jest szefem policji w Dreźnie.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Podhajce 15 maja. Ruskie duchowieństwo podhajeckiego dekanatu, uchwaliło jednogłośnie adres do biskupa Sembratowicza z prożbą, ażeby zbadał, o ile prawdziwe są zarzuty przeciw ks. Sarnickiemu, a ewentualnie postarał się o jego usunięcie, jeżeli przynosi hańbę duchowieństwu ruskiemu.

(J) **Wiedeń** 15 kwietnia. Onegdajsze i wczorajsze zajścia z lewicą miały ten skutek, że wczoraj nie rozpoczęto obrad nad nowelą przemysłową, dotyczącą robotników.

(J) **Wiedeń** 15 maja. Od wczoraj toczą się rokowania rządu z przywódzcami prawicy w sprawie kolei północnej. Frakcja polska jest stanowczo za upaństwieniem tej koleji.

Paryż 15 maja. Wszystkie dzienniki tutejsze rozprawiają o liście Bismarka w sprawie Kraszewskiego (patrz powyżej: Proces). *Journal de Debats* zadaje wręcz kłam twierdzeniu Bismarka, jakoby rewizja domowa u Erlangera była zarządzoną w podejrzeniu, że Erlanger jest ajentem niemieckim. Rewizję odbyto u niego w skutek skargi akcjonarjuszów banku „Union génerale“, wniesionej do sądu przeciwko Erlangerowi. Tak samo prawdziwą jest reszta twierdzeń Bismarka.

W podobny sposób wyrażają się dzienniki *Republique Française* i *Moniteur universel.*

Wiadomości polityczne.

Lwów, 15. maja. Korespondent lwowski *Czasu* notując wiadomość, iż zanosi się na dwutygodniową sesję sejmową w czerwcu br., jako epilog sesji zeszłorocznej, pisze, widocznie ze stanowiska Wydziału krajowego: „Nowych przedłożeń Wydziału krajowego oczekiwać nie można. To, co u nas piszą o wrzekomo zamierzonej reformie ustawy drogowej, ma chyba takie znaczenie, że w kołach poselskich sprawa ta jest omawiana. Jeżeli tak jest rzeczywiście, to nie tylko omówienie, lecz i zainicjowanie reformy w Sejmie wyjść może tylko z kół poselskich. Jak wiadomo bowiem, Wydział krajowy w ostatniem sześcioleciu opracował kilka projektów, a który z nich najlepiej się podoba nowemu sejmowi, ten każdej chwili wejść może do Izby w formie wniosku prywatnego. Jak na poprzedniej sesji p. Czerkawski wskrzesił projekt ustawy szkolnej, tak samo wskrzeszony być może jeden z projektów nowej ustawy drogowej. Żeby to jednak wskazanem było już teraz, kiedy Sejm, zaledwie dwa tygodnie obradować może, to wielka kwestja. Chyba może zechcianoby ograniczyć się do interpretacji autentycznej jednego paragrafu o „dostarczaniu“ materjału przez obszary dworskie. Na to byłoby może dość czasu, a przedłożenie opracowane w tej sprawie w r. 1869 przez dra Ziemiałkowskiego wystarczałoby i dziś jako substrat. Zresztą o brak pracy na dwutygodniową sesję obawiać się nie należy. Już takie dwie ustawy, jak konkurencyjna i służbowa wymagają po kilka dni, a oprócz tych dwóch spraw znajdzie się w tekach komisyjnych wiele innych sprawozdań o wnioskach, petycjach i t. d. Jedno sprawozdanie komisyjne, które w jesieni było już gotowe i miało wywołać żywszą dyskusję, dziś stało się niemal bezprzedmiotowem, a w każdym razie powinnoby być przerobione od początku do końca. Mam tu na myśli sprawozdanie o banku krajowym. Najgłówniejsze uwagi i wskazówki zawarte w tem sprawozdaniu tracą wszelkie znaczenie wobec faktu, że od jesieni do tej chwili stało się im zadość w zupełności.“ My powtarzamy, o czem zresztą każdy znający procedurę naszego sejmu jest przekonany, że dwutygodniowa sesja, będzie istnym żartem. Szkoda wydatków na dyety i koszta podróży.

Nawiasem dodamy co do tak zw. „poruszenia“ reformy drogowej, że nastąpiło ono już z. r. wnioskiem dra Antoniewicza, który wniósł właśnie zmianę spornego § 12 ustawy drogowej, wytłumaczonego ostatniemi czasy bardzo dosadnio przez trybunał administracyjny. Więc jeźliby była wola w sejmie, natenczas mógłby się on przysłużyć bodaj choć tą reformą, ale na takie rzeczy w dwóch tygodniach sejm nasz nigdy się nie zdobędzie.

D. 16. czerwca odbędzie się uzupełniający wybór posła z gmin wiejskich okręgu Dębica-Pilzno w miejsce p. Jana Kochanowskiego, który złożył mandat.

Wiedeń 15 maja. Wiadomo już, że członkowie lewicy opuścili onegdaj Izbę z tego powodu, że prezydent Smolka dwukrotnie skonstatował przy głosowaniu większość po stronie prawicy, podczas gdy lewicy się zdawało, iż w obec wielu nieobecnych członków prawicy ona jest w większości. Było to złudą i dla tego wszyscy bezstronni zganili krok ten lewicy, obrażającej mocno prezydenta Izby, którego bezparcjalność jest dobrze znaną, a klub Coroniniego zganił to postępowanie opozycji, której bądź co bądź chodzi widocznie o niedopuszczenie do uchwalenia VI. rozdziału regulaminu przemysłowego. Wyjście lewicy nieprzerwało jednak toku obrad. Prezydent zaś otwierając posiedzenie wczorajsze w nieobecności posłów z lewicy przemówił jak następuje:

„Muszę powrócić do wydarzenia dnia wczorajszego. Zawsze największą przywiązywałem wagę do tego, ażeby z całą Izbą w najlepszem być porozumieniu (oklaski). Muszę też z wdzięcznością wspomnieć, że poseł dr. Sturm moje oświadczenie co do głosowania uważał jako niezamierzoną omyłkę. Mimo to dodał, że prawdziwa wola Izby powinna znaleźć wyraz w ponownem głosowaniu. Jednak korektura raz dokonanego głosowania nie jest dopuszczalną. Nie mam prawa zarządzić drugiego głosowania, byłoby bowiem w takim razie wątpliwem, które głosowanie jest prawdziwem. Skoro prezydent wypowiedział swoje szczere przekonanie, rzecz musi być uważaną jako załatwiona. Moi poprzednicy w podobnych wypadkach nigdy nie dopuszczali ponownego głosowania. Sądzę, że słuszność była po mojej stronie. Mimo to ubolewam, iż tak wielka i szanowna część posłów jest nieobecną. Na przyszłość przeto przy każdem głosowaniu, z wyjątkiem imiennego, stawiać będę pytania, czy kto żąda głosu w sprawie głosowania. Proszę to całe moje oświadczenie autentycznie przyjąć do protokołu i proponowany przezemnie sposób postępowania uważać jako uchwałę Izby“. (Oklaski).

Po tem przemówieniu prezydenta przeszła Izba do obrad nad przedmiotami porządku dziennego i przyjęła w trzeciem czytaniu ustawę o odprowadzeniu wód górskich, w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o zakresie działania sądów wojskowych; zatwierdziła traktat z księstwem Liechtenstein co do zarządu sprawiedliwości i przyjęła bez rozpraw ustawę o wyjątkowem sądownictwie w okręgu sądowym Kotaru, tudzież w drugiem czytaniu ustawę o wzniesieniu budynków pocztowych w Gracu, Ołomuńcu i Opawie. Na tem posiedzenie zamknięto o godzinie 12 minut 40.

Po opuszczeniu Izby odbyła lewica posiedzenie, na którem przyszło do drażliwych rozpraw. Niektórzy, żądali opuszczenia zupełnego Izby, a do tych ostatnich przyłączył się i Herbst, oświadczając, że w takich stosunkach niepodobna negować abstynencji. Umiarkowańsi radzili zastanowić się spokojniej nad sprawą, ale gwałtowni przeprowadzili przecież uchwałę, aby i na wczorajszem posiedzeniu się nie pojawić. Mówią, że Tomaszczuk na posiedzeniu dzisiejszem wniesie protest, a lewica odtąd będzie żądać zawsze głosowania imiennego.

Wspólny minister skarbu Kallay wyjedzie w podróż inspekcyjną do Bośnii i Hercogowiny prawdopodobnie z początkiem czerwca i uda się naprzód do Novi, następnie do Bihacza i Benjaluki, a w końcu do Serajewa, gdzie się spotka z swoją małżonką. Powrót nastąpi na Mostar. Towarzyszyć mu będzie w podróży radca sekcji Asboth.

Wiedeń 15 maja.

Lewica w komplecie obecna. Tomaszczuk odczytuje oświadczenie co do wczorajszej deklaracji doktora Smolki. Podług przekonania lewicy ustawa melioracyjna nie zyskała większości Izby, dla tego nie powinna być dalej konstytucyjnie traktowaną. (Zaprzeczenie z prawicy). Aby podobnym zajściom zapobiedz przedkłada wniosek, uzupełniający paragraf 63 regulaminu Izby. Wnosi również dosłowne wpisanie jego oświadczenia do dzisiejszego protokołu.

Dr. Smolka odpiera, iż jego obowiązkiem było wolę Izby podług swego przekonania wypowiedzieć. Oprócz tego zwraca uwagę, iż z żadnej strony nie zażądano imiennego głosowania ani skonstatowania liczby głosów.

Dr. Grocholski wnosi, aby i tę odpowiedź prezydenta wziąć do protokołu. Wnioski Tomaszczuka i Grocholskiego przyjmuje Izba jednogłośnie.

Tomaszczuk i towarzysze proponują, aby wniosek ich odesłano do komisji z 15 członków złożonej. Wniosek będzie podług regulaminu traktowany.

Ministerjalne sprawozdanie o lwowskiej szkole artystyczno-przemysłowej wyraża się o niej z najwyższemi pochwałami. Wymownym dowodem popularności tej szkoły jest wzmagająca się z każdym rokiem liczba jej uczniów, która z czasem z 82 do 193 urosła, a zatem więcej niż podwoiła się od czasu założenia. Tylko niestety, niemając odpowiednich lokalności, nie może się należycie rozwinąć. Z szczególną wdzięcznością podnosi sprawozdanie pomoc, jakiej hr. Włodzimierz Dzieduszycki udziela tej szkole. Sprawozdanie kończy życzeniem, aby się sytuacja rychło tak zmieniła, iżby ta fachowa szkoła lwowska, do najlepszych w ogóle szkół w Galicji należąca, mogła się rozwinąć w zupełności.

Presse zaprzecza wiadomości, jakoby rząd przedłożenia dotyczące kolei Lwów-Rawa, Hliboka-Berhomet i Hatna-Kimpolung, zamierzał wnieść jeszcze w ciągu obecnej sesji Rady państwa, gdyż rokowania co do pomocy finansowej, którą rząd ma udzielić kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, jeszcze nie skończone. Rozpoczęcie budowy może nastąpić dopiero w roku 1885.

Budapeszt 15 maja. Cesarz przybył tu wczoraj wieczorem i zabawi do początku czerwca. Oczekują tu także przybycia arcyksięcia Rudolfa i Stefanji, którzy zabawią tu dwa dni celem oglądnięcia wystawy złotniczej. Parlament węgierski zostanie uroczyście zamknięty prawdopodobnie między 20 a 24 bm.

Budapeszt, 15. maja. Sąd honorowy zwołany w sprawie dep. Dobrzańskiego, orzekł, iż postępowanie jego wobec podniesionych przez dep. Ugrona oskarżeń, nie zgadzało się z obowiązkową otwartością i przyzwoitością.

Praga 15 maja. W procesie socjalistów skazany został Fiedler i Jańsky na 6, Tvrdy na 4 tygodnie aresztu.

Pokrok donosi, że cesarz na audjencji prezydjum Izby deputowanych, położył nacisk na konieczność załatwienia VI rozdziału ustawy przemysłowej i dotknął także ugody z koleją północną.

Narodni listy donoszą z Zadaru, że Mahometanie z Bośnii i Hercogowiny emigrują masami do Stambułu i mniejszej Azji z powodu obciążenia podatkowego. Od czasu okupacji miało opuścić kraj blizko 65.000 osób.

Paryż 15 maja. Minister handlu wniesie w Izbie projekt do ustawy względem uznania poniedziałku Wielkiejnocy i Zielonych świątek za dzień ferji, w którym nie mogą być zawierane akta sądowe.

Deputowany niemiecki, socjalista Liebknecht ma mieć tu w sobotę na zebraniu niemieckich robotników mowę o sytuacji Niemiec.

W kilku okręgach Hiszpauji miano spostrzedz agitację karlistowską. Karliści zapowiadają wielkie wypadki na jesień.

Berlin 14 maja. Hr.Herbert Bismarck ma objąć w miejscu przeniesionego do Washingtonu Alvenslebena poselstwo w Hadze.

Reischstag przyjął w trzeciem czytaniu dotację dla komisji cholerycznej, z której Koch otrzyma 100.000, Haffky i Fischer po 15.000, chemicy po 5000 marek. Przy tej sposobności Virchow chwalił humanitarność cesarza i rzekł, że odkrycie bakcylij cholerycznych jest wielkim czynem dla rozpoznania słabości, chociaż bakcylje tuberkuliczne są jeszcze ważniejsze dla nauki, a w końcu ostrzegał, aby nikt wielkich nadziei nie przywiązywał do wynalazku pod względem praktycznym.

Wieczorem odbył się bankiet dla członków komisji w ogrodzie zimowym hotelu centralnego. Miejsce honorowe zajął Koch z żoną i córką, z prawej siedział Bergmann z lewej Virchow. Wznoszono kilka toastów, po których Koch oświadczył, że praktyczny rezultat ekspedycji leży w tem, iż rządy będą mogły teraz ograniczyć cholerę do kraju, gdzie słabość powstała.

Cesarz konferował popołudniu z Bismarkiem. *Reichsanzeiger* pisze: Król nadesłał reskrypt do ministerstwa, w którym zaznaczą, że kilkakrotne uchwały posłów, aby wezwać rząd do pociągnięcia do odpowiedzialności urzędników za przestępstwa przy wyborach — wkraczają w konstytucyjny zakres władzy królewskiej, która ma władzę wykonawczą. Król spodziewa się, że ministerstwo będzie przestrzegać granicy, jaka istnieje między ciałami prawodawczemi a władzą wykonawczą.

Aleksandrja 15 maja. Na ostatniem posiedzeniu rady ministrów, chciało kilku członków gabinetu mówić o sytuacji politycznej kraju. Nubar zamknął im usta uwagą, że taka dyskusja byłaby obecnie nie patrjotyczną. Kedyw wysłał znów dary dla króla Jana Albisyńskiego, prosząc go za cenę rozmaitych koncesyj o kooperację dla zwalczenia powstania.

Komunikacja pomiędzy Chartum, Dongolą i Berberem jest przerwaną.

Z Mińska gubernjalnego (na Litwie) 13 maja donosi telegram: Dzisiaj w tutejszym sądzie okręgowym z udziałem przysięgłych rozpoczęło się roztrząsanie sprawy przeciw Antoniemu, Albinowi i Ewie Daszkiewiczom i Teodorowi Naliwajce, oskarżonym o namawianie w celu wyzysku włościan powiatów bobrujskiego i ihumeńskiego do przesiedlania się do kraju ussuryjskiego. Przytem Antoni Daszkiewicz czytał włościanom fałszywy ukaz i namawiał ich do oporu władzom.

Now. Wremia donosi, iż senator Połowcew, po dokonaniu rewizji gubernji kijowskiej i czernihowskiej, wystąpił do władz z projektem nowego podatku czasowego „w kraju południowo-zachodnim", przeznaczonego wyłącznie na budowę cerkwi we wszystkich parafjach prawosławnych.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kolej Czerniowoe-Nowosielioa. Ubiegłej niedzieli puszczono w ruch pierwszą lokomotywę na nowym torze kolejowym Czerniowce-Nowosielica. Badanie wytrzymałości nasypów i mostów wypadło pomyślnie.

Telegramy targowe z dn. 15 maja.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·25—·— złr. żyto kilo — złr. Okowita 29.75—30.00 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·54—9·55 zł.., rzepak 13·61 zł. Berlin pszenica 169·50 m., żyto — m., okowita 49·— m., olej rzepakowy 57.— zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 47·30 franków, olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 15go maja: 13·50 do 13·75. Brema 7·45 do —.—· Hamburg: 7.60 na maj 7·50·— na sierpień-grudzień 8·00. Antwerpja: na maj 18·—. Newy-York: 8·3/4. Filadelfja 8·3/8.

Lwów, z Izby handlowej, 15. maja 1884.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę.		
bez kuponu bieżącego		
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	284 00	287 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	184 75	188 00
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	298 00	303 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	248 —	253 00
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . . .	100 —	101 00
„ „ „ 4 „ „ . . .	92 50	94 00
„ „ „ 5 „ „ okresowe	100 —	101 —
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 40	87 40
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	101 55	102 55
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	98 10	99 10
„ „ „ 5 „ 10 prct . .	100 25	101 25
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc. . .	— —	— —
„ „ „ „ 5 „ . . .	— —	— —
3. Listy dłużne za 100 zł.	—	
Ogól. roln. kred. zakład dla Galicji i Bukow. 6 proct., los. co 15 lat . .	— —	— —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	100 70	101 70
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 75	91 75
5. Losy.		
Miasta Krakowa	17 00	19 00
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 63	5 73
Dukat cesarski	5 65	5 75
Napoleondor	9 60	9 70
Półimperjał	9 90	10
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 22 1/2	1 24 1/2
100 marek niemieckich . .	59 25	59 95

Wiedeń, d. 15. maja 1884. (godz. 1 m. 45 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	6975	69 70
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	319 25	320 25
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	113 80	114 50
Unionbank za 100 zł.	109 75	109 80
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	285 25	285 50
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	144 70	254 50
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	179 50	144 90
Akcje kolei państwowej	318 10	318 40
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	187 —	192 50
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	163 50	164 00
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	127 10	127 80
Obligacje węg. w złocie	102 10	102 50
Akcje kolei węg. zachodniej	101 00	101 00
Cisańskie losy	116 50	116 50
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	22 00	21 80
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	92 70	92 52
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	110 58	110 25
Rosyjski rubel papierowy	1 23 1/2	1 23 1/2
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	116 75	117 00
Usposobienie: lepsze.		
Wiedeń d. 14. maja 1884. (godz. 5 m. 50 wieczorem).		
Akcje kredytowe	320 70	320 30
Akcje kolei Karola Ludwika	284 75	287 25
Renta papierowa	81 07	80 95
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	101 80	101 80
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	00 00	00 0
Napoleondory	9 65	9 65
Usposobienie: —		
Berlin, d. 14. maja 1884. (godz. 5 m. 35 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	207 65	207 50
Akcje austr. kredytowe	541 00	539 50
Akcje kolei Karola Ludwika . . .	120 70	263 50
Austrjackie banknoty	168 05	168 50

Przyjechali d. 15. maja. 1884.

Hotel ŻORZA: K. hr. Lanckoroński z Rozdołu, K. hr. Scipio z Łopuszki, S. Matkowski z Jezierzan, B. Komarnicki z Potocza, M. Komarnicki z Horpina, K. Cieński z Podola, W. Czajkowski z Medwedowic, J. Rakowski z Hermanowic.

Hotel EUROPEJSKI: Zwehl z Żółkwi, K. Wszelaczyński z Tarnopola, A. Neugebauer z Wiednia, P. Atteslaender z Pleszowa.

Nadesłane.

Od Wydawnictwa.

Czyniąc zadość objawionemu życzeniu płci pięknej, zaczniemy dodawać co tydzień gratis dodatek do *Kurjera*, obejmujący druku przeszło 24 stronnic in 8vo, zawierający same *Powieści i nowelle* pierwszorzędnych autorów. Już z początkiem następnego tygodnia rozpoczniemy druk nader zajmującej, z humorem napisanej powieści Alberta Delpit, pod tytułem Margrabina.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 1 czerwca 1883. podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 popoł. pociąg mięszany, o godzinie 6 minut 35 rano pociąg lokalny.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 minut 38 po południu i o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mieszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 minut 27. wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 minut 40 przed południem mieszany, o godz. 9 minut 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 3 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 17 wieczor pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 16 po południu pociąg mieszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 proc omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują sie i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Od Administracji.

Od dnia 15. Maja Administracja otwartą będzie codziennie od godziny 8-mej do 1-szej w południe i od 3-ciej do 7-mej wieczór.— W niedzielę i święta do 2. godz. w południe.

Wydawca i właściciel: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“.